Nr. 245. We Lwowie — Czwartek 3. Września 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jedno szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 2. września.

Dziwo nad dziwami! Parlamentarne stronnictwa hiszpańskie jednoczą się nareszcie w jednej myśli. Czego nie zdołało dokonać rozpaczliwe niemal wewnętrzne położenie właściwej ojczyzny, pod względem finansowym, ekonomicznym, politycznym, społecznym — tego dokonał odgłos wybuchu nowego powstania kolonialnego na wyspach Filipińskich, a więc w drugiej ważnej zamorskiej posiadłości Hiszpanii. Gdyby odpadła Kuba i Filipiny, z niezmiernych obszarów kolonialnych, w których słońce nie zachodziło, nie pozostałoby Hiszpanii nic prócz wyspy Portorico i części wysp Karolińskich, bo dwa forty na wybrzeżu marokańskiem, to nabytek lat niedawnych i są to tylko punkta strategiczno-polityczne.

Pierwsze wiadomości zapewniały, że jeneralny gubernator w Manilli (stolicy wysp Filipińskich) ściągnąwszy żandarmeryę, zarządził aresztowania, i sprawa zdawała się skończoną. Wszelako spowodowała ona, że oba obozy opozycyjne ofiarowały ministrowi prezydentowi Canovas de Castillo swoje poparcie; Canovas twierdził, że spisek manilski jest dziełem Kubańczyków, którzy w ten sposób chcą rozdzielić siły kraju ojczystego, i może ma racyę. Wnet jednak nadeszły groźniejsze wiadomości, o których nam doniósł telegram wczorajszy na podstawie urzędowej depeszy hiszpańskiej. W senacie oświadczył Canovas, że nadeszłe wiadomości się sprawdzają. Hiszpania atoli wystąpi z energią; Manilla nie jest zagrożoną, tylko prowincya. Donoszą, że już nie 1000, ale 3000 powstańców uderzyło na przednie straże hiszpańskie, ale zostali pobici, straciwszy 60 w poległych, tudzież wielu rannych i jeńców. W prywatnej rozmowie oświadczył Canovas, że powstanie na Filipinach jest groźne, atoli według jego przekonania, powstańcy są już do tej chwili rozprószeni. Canovas przyznawał, że obecne położenie Hiszpanii jest tak trudne, jak nie było od czasów wojny o niepodległość, liczyć jednak można na patryotyzm wszystkich stronnictw. W końcu oświadczył, że zamiast 1000 żądanych ludzi, wysłany zostanie na Filipiny oddział 2000 żołnierzy.

Berliński telegram donosi, że już i w Manilli wybuchło powstanie, i ogłoszono tam stan oblężenia.

Z Madrytu donoszą, że powstanie wybuchło tuż pod Manillą; powstańcy schronili się w górach niedostępnych; powstanie wyszło zapewne od mestyców (mięszańców krwi hiszpańskiej i tubylczej malajskiej), którzy mają stosunki z korsarzami w Hongkong i z jakiemiś towarzystwami japońskiemi. Japonia otrzymawszy Formozę, stała się w istocie najbliższą sąsiadką Filipin — wszelako na Filipinach prawie żadnych nie ma Japończyków.

Filipiny odkryte w r. 1521 przez Magelhaensa są odtąd w posiadaniu Hiszpanów z krótką przerwą r. 1762 do 1764, kiedy je opanowali byli Anglicy. Wszelako podbite istotnie są tylko wybrzeża. Archipelag ten liczy jakie tysiąc wysp, z których największe Luzon (Manilla) i Mindanas; ludności zaś około półszosta miliona, z której zaledwo 3.000 przypada na rodowitych Hiszpanów, kilkaset innych Europejczyków, 5000 kreolów hiszpańskich (potomków kolonistów hiszpańskich), 25.000 mestyców, 65.000 Chińczyków, reszta sami prawie Malajczycy różnych plemion, z tych trzy miliony wyznaje katolicyzm.

O powód niezadowolenia nie trudno, wszystkie bowiem ciężary ponoszą tubylcy, kreole i Chińczycy, podczas gdy Europejczycy zupełnie są wolni od podatków, a wszystkie benefisy posiadają. Dawniej musiały być płody Filipin wywożone wyłącznie do Hiszpanii po cenach przez rząd ustanawianych; w r. 1871 zmieniono ten oburzający system, zaprowadzając liberalną taryfę cłową, mimo to jednak w porcie Cavite pod Manillą wybuchło w r. 1872 krwawe powstanie, które bagnetami i armatami stłumiono. Teraźniejsze powstanie ma być tem groźniejsze, że liczna inteligencya udział w niem bierze.

Korespondent rzymski, utrzymujący stosunki z kołami watykańskiemi, pisze *Polit. Corresp.* pod dniem 29. sierpnia: „Skoro tylko rozeszła się wiadomość o zaślubinach księcia Neapolu z ks. Heleną czarnogórską, wnet zaczęły krążyć liczne pogłoski o zachowaniu się papieża wobec tego faktu, a każdy prawie dzień przynosił nowe wersye o enuncyacyach Ojca św. o tym wypadku, o rzekomym telegramie papieża do ks. Czarnogóry, o układach pomiędzy Watykanem a rządem włoskim z powodu ślubu kościelnego pary książęcej itd. Przeważna część tych wiadomości jest poprostu wymysłem, a jedno tylko można uważać za rzecz pewną, iż przejście księżniczki czarnogórskiej na wiarę katolicką stanowi dla Watykanu pewien rodzaj pociechy za tę boleść, jakiej doznał papież z powodu zmiany wiary przez bułgarskiego następcę tronu, Borysa. Co się tyczy twierdzenia, jakoby z powodu kościelnych zaślubin księcia Neapolu już się rozpoczęły lub mają się rozpocząć jakieś układy pomiędzy Watykanem a Kwirynałem, należy zauważyć, iż wobec okoliczności, że księżniczka Helena przejdzie na katolicyzm, niema najmniejszego powodu do podobnych układów. Według krążących pogłosek, ślub kościelny da nadworny kapelan, Anzino w kościele Sudario".

Z powodu pobytu cara w Wiedniu otrzymuje *Polit. Corresp.* następujący inspirowany list z Petersburga:

„W tutejszych kołach decydujących wyrażają zupełne zadowolenie z przebiegu odwiedzin carskich w Wiedniu. Car Mikołaj II. jakoteż i jego minister spraw zagranicznych, ks. Łobanow, doznali w Wiedniu pod każdym względem jak najkorzystniejszych wrażeń. Bezpośredniem następstwem spotkania się w Wiedniu jest znaczne wzmocnienie osobistych stosunków pomiędzy carem Mikołajem II. a cesarzem Franciszkiem Józefem, oraz nader pożądane osobiste zbliżenie się i wymiana wzajemnych poglądów i intencyj pomiędzy ks. Łobanowem a austryacko-węgierskim ministrem spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskim, jakie dają się tylko osiągnąć przez bezpośrednie obcowanie i ustną wymianę myśli. Już to samo jest pod względem politycznym pewną korzyścią, której wartości nikt zapoznawać nie będzie. Pod względem zaś rzeczowym, z napomknień wyżej wspomnianych kół można sądzić, iż ze względu na bieżące kwestye oryentalne nastąpiła ze strony obu mężów stanu pocieszająca zgoda w zasadniczych punktach, a całkiem uzasadnioną żywić można nadzieję, iż w najbliższej przyszłości, wobec wszelkich możliwych wypadków i zwrotów na Wschodzie, gabinety petersburski i wiedeński będą zgodnie postępować. Można zatem na wiedeńskie spotkanie się monarchów — na co tutaj kładą nacisk — spoglądać jako na wypadek korzystny dla pokoju europejskiego i twierdzić, iż jego rezultat jest o tyle zadowalniającym, o ile nim być może spotkanie się monarchów, którego ani powodem, ani celem nie był żaden konkretny wypadek polityczny".

W przypisku dodaje *Polit. Corr.*, iż ze względu na wewnętrzny związek całego powyższego listu podała bez zmiany także ustępy, które opierały się na przypuszczeniu dalszej działalności nagle zmarłego ks. Łobanowa.

Nie nadeszły jeszcze głosy pism angielskich o zgonie ks. Łobanowa. Prasa innych krajów wyraża się w tym samym duchu uznania, jak organa półurzędowe.

Jeżeli sobie Armeńczycy ostatniemi rozruchami popsuli sprawę do szczętu tak dalece, że nawet dzienniki angielskie ich się wypierają, to dla Porty niemniej ciężka wywiązuje się sytuacya z powodu, że obopólnych rzezi Turków i Armeńczyków ukrócić nie umiała czy nie chciała. Jeżeli rząd turecki tak jest niedołężny pod okiem sułtana, to mocarstwa będą musiały wrócić do myśli interwencyi na którą się już na wiosnę zanosiło — a na korzyść rządów tureckich wyjśćby to nie mogło. Dotychczas tylko marynarze angielscy wylądowali dla obrony ambasady, co się jużcić do podniesienia powagi sułtańskiej przyczynić nie mogło, reszta mocarstw nie poszła za tym przykładem, ale jeśli anarchia nie ustanie, może przykład Anglii spowodować resztę mocarstw do systematycznej już interwencyi. Cała angielska eskadra morza Śródziemnego i eskadra rosyjska są już zebrane w Porcie Pireus pod Atenami.

Król włoski podpisał dekret, przywracający rozwiązaną eskadrę dla ochrony interesów kolonistów włoskich w Ameryce południowej. Pięć okrętów wojennych otrzymało nakaz przygotować się do wyruszenia do Brazylii; przyłączy się do nich okręt „Piemonte", którym odjedzie poseł włoski de Martino. Urzędowy komunikat włoski tak uzasadnia ten krok: „Wiadomości z Brazylii, nadeszłe d. 31 sierpnia, przedstawiają sprawę w bardzo ponurem świetle. Na wybrzeżu spokój wprawdzie przywrócony, ale w głębi Brazylii prześladowanie robotników włoskich trwa dalej bezkarnie. Żar podniecają właściciele dóbr, którzy powiadają, że ponieśliby szkodę, gdyby zawartych z Włochami kontraktów dotrzymywali. Ale także prowincye nie dotrzymują swoich zobowiązań wobec Włochów, a rząd centralny nie ma siły do powściągnięcia tych nadużyć. W tym stanie rzeczy rząd włoski uznał za konieczne, dla ochrony prawowitych interesów osiadłych w Brazylii ziomków swoich i dla osobistej ich ochrony, pełnomocnikowi włoskiemu w Rio Janeiro dać na każdy wypadek znaczną eskadrę do dyspozycyi."

Giełda pracy.

Paryska giełda pracy — bourse du travail — przez dłuższy czas była zamknięta, a otwarto ją dopiero po nadaniu jej nowej, ściślejszej organizacyi. Celem jej jest pomagać rękodzielnikom i robotnikom we wszystkich gałęziach przemysłu w zabiegach o otrzymanie odpowiedniego zatrudnienia. Pomoc ta wyraża się w bezpłatnych wykazach pracy, w założeniu biura wywiadowczego, biura statystyki pracy i w publikacyach różnego rodzaju, dotyczących podaży pracy i popytu za nią. W pierwszych czasach po założeniu, instytut ten przeszedł właściwie tylko peryod prób i doświadczeń, pełen niebezpiecznych i groźnych przesileń. Jest to los wszystkich zakładów, przeznaczonych do służby w interesie pracy, zakładów przeto zupełnie nowych i niewypróbowanych. W okresie tym giełda pracy niejednokrotnie schodziła z wytkniętej sobie drogi i napotykała przeszkody w rozwoju, bardzo trudne do przebycia. Rozporządzenie rządu francuskiego z 7 grudnia 1895 ściśle określa podstawy działania giełdy nanowo otwartej i zdaje się, że po tylu doświadczeniach odpowie ona zadaniu tj. będzie mogła istotnie ułatwiać pracownikom przemysłowym wszelkich kategoryj znalezienie i otrzymanie pracy, a także wywierać dobry i pożądany wpływ na płace i wynagrodzenia robotnicze. Niemniej przyczyni się ona bezwątpienia do uregulowania kwestyi przymusowego bezrobocia w klasach robotniczych.

Po doświadczeniach ostatnich lat nauczono się, jak daleko powinien sięgać wpływ rządu i gminy na stosunki robotnicze, aby nie ograniczać swobody warstw robotniczych, w których interesie giełdę pracy założono. Dekret rządowy z 7 grudnia ubiegłego roku zawiera wszelkie dyspozycye, których celem uczynić z paryskiej giełdy pracy centralny targ na pracę, wszystkim zaś związkom robotniczym i rękodzielniczym, mającym siedzibę w gmachu giełdy, zapewnia zupełną swobodę co do ich wewnętrznej organizacyi, umożliwiając im zarazem należytą obronę własnych swoich, specyalnych interesów. W myśl owego dekretu głównym zadaniem giełdy pozostanie i nadal dostarczanie pracy, zajęcia robotnikom pozbawionym roboty, ale obok tego obowiązek będzie na niej ciężył umożliwienia poszczególnym związkom robotniczym rozpatrywania własnych swoich interesów i sposobu ich obrony. Obowiązek ten spełni giełda tym sposobem, że dostarczać będzie związkom robotniczym odpowiednich sal na obrady tak, aby te związki miały zawsze zapewnione sobie miejsce zebrań i zgromadzeń. Zarząd giełdy będzie też obowiązanym starać się o pomoc tych wszystkich instytucyj i korzystać z tego wszystkiego, co tylko może przyspieszyć ekonomiczną emancypacyę robotnika. Związki majstrów lub przedsiębiorców nie będą miały stałej siedziby w giełdzie, bo mniej więcej wszystkie one posiadają własne lokale, w których mogą się zgromadzać członkowie tych stowarzyszeń — zresztą związki majstrów nigdy nie objawiły życzenia posiadania w giełdzie wyznaczonych sobie sal na obrady.

Wszelkie związki robotnicze, dla których podwoje giełdy mają stać otworem, obowiązane są do zaprowadzenia u siebie organizacyi, przepisanej ustawą z 21. marca 1884 tj. muszą statuty podać do wiadomości rządu i ogłosić nazwiska członków zarządu. Prośby o dopuszczenia do giełdy pracy należy wnosić do prefektury sekwańskiej, która będzie instancyą decydującą w tej mierze. Kto będzie dopuszczony do giełdy, będzie musiał złożyć pisemne zobowiązanie, że się będzie ściśle stosował do wszystkich dekretów i regulaminów, dotyczących giełdy pracy.

Związki robotnicze będą miały zupełną swobodę wewnętrznej swojej organizacyi i zarządu. Bądą mogły wszystko czynić, co uznają za konieczne dla należytego funkcyonowania własnego biura w giełdzie dla utrzymywania bezpłatnego wykazu pracy i dla zwoływania i odbywania zgromadzeń. Wyznaczono dla robotników i pracodawców obszerną salę do zawierania kontraktów, a wstęp do niej zagwarantowano każdemu robotnikowi i pracodawcy, czy należy do związku jakiego, czy nie. Inną salę przeznaczono na zgromadzenia korporacyjne różnych stowarzyszeń rękodzielniczych.

Miasto urządziło w gmachu centralne biuro dla utrzymywania bezpłatnego wykazu pracy i dla statystyki robotniczej. Wydaje ono co roku szczegółowe sprawozdanie z przebiegu działalności giełdy i obejmuje na siebie redakcyę dziennika giełdy pracy. Będzie on zamieszczał wszelkie wyjaśnienia i pouczenia w przedmiocie stręczenia pracy i wogóle targu pracy. Rada miejska paryska zastrzegła dla siebie inne także sale w gmachu giełdy, a to na bibliotekę, na pouczające odczyty i na konferencye. Nad wszystkimi biurami w giełdzie ma naczelną kontrolę prefekt sekwański, który o to dbać powinien, aby one były prowadzone w myśl zarządzeń paryskiej rady miejskiej. On mianuje wszystkich urzędników zarządu giełdy i kontroli w niej, on sprawdza rachunki wszystkich wydatków i on baczy, aby wydatki nie przewyższały rocznej kwoty, asygnowanej z paryskiej kasy miejskiej na utrzymanie giełdy pracy. Rozumie się też, że on także ma pilnować, aby w giełdzie przestrzegano ściśle wszelkich regulaminów giełdowych.

Wewnętrzny zarząd giełdy normuje ogólny regulamin wydany przez radę miejską paryską. Rada ta ma też czynić wszelkie zarządzenia sposobne do ułatwienia rozwoju instytucyi i do zapewnienia jej działalności należytego skutku. Osobna komisya, złożona z różnych żywiołów obradować będzie nad wszelkimi kwestyami dotyczącymi giełdy pracy. Komisyę tę składa 20 członków tj. 10 delegowanych z dopuszczonych na giełdę związków robotniczych, 6 reprezentantów paryskiej rady miejskiej, 2 zastępców prefekta i 2 reprezentantów państwowego urzędu robotniczego, mianowanych przez ministra handlu i przemysłu. Okres żywota komisyi trwa rok, chyba że ją decyzya ministerstwa przed ukończeniem roku rozwiąże, a może się to stać, gdy zajdą pewne ściśle określone warunki. W niektórych wypadkach ma komisya prawo inicyatywy własnej i może prefektowi przedkładać własne propozycye co do dopuszczenia do giełdy lub wykluczenia z niej pewnych związków robotniczych, co do rozdziału ubikacyj między biura, co do przeznaczenia izb na zgromadzenia, co do skarg i reklamacyj osób mających wstęp na giełdę.

Prefekt propozycye te powinien poddać do zaopiniowania radzie miejskiej. Komisya ta ma też obowiązek z końcem każdego roku zestawić wykaz prawdopodobnych w roku przyszłym wydatków i złożyć prefektowi szczegółowe sprawozdanie z działalności i finansowego położenia instytucyi w roku minionym.

Można się spodziewać, że nowo zorganizowana instytucya będzie się teraz spokojniej rozwijała niż w początkach, a jeżeli spełni włożone na siebie zadanie, stanie się z pewnością

108

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

— „Wyrządziłaś mi krzywdę. Proszę Boga, ażebyś na przyszłość sobie samej nie wyrządziła większej!"

Ciągle i ciągle niezapomniane te słowa wlewały jej żal w serce... a ona cieszyła się tym piekącym bolem. A gdy znużenie i rozpacz odstąpiły wreszcie od niej, zdawało jej się, że tuli się do pewnej ukochanej postaci, która odtąd miała być niemym i jedynym towarzyszem duchowego jej życia.

CZĘŚĆ CZWARTA.

I.

Ach! jakże czystym, jak wzniośle pięknym był jesienny zachód słońca. Po długim pobycie w dusznych ulicach Londynu stała Edyta znowu w Mellor u okna i z rozkoszą wchłaniała w siebie woń rosy, drzew i ziemi. Buki w alei nosiły już jesienne barwy, a przez ogołocone z liści kasztany widać było zarysy małego kościółka.

Mary Harden i pastor mieli dziś znowu świątecznie przybrać dom Boży, gdyż jutro przypadało właśnie święto dożynków. Czy to istotnie upłynęły już dwa lata? Czy dziś znowu przepędzi kilka godzin w cedrowym ogrodzie, a potem obładowana kwiatami zobaczy na stopniach ołtarza dobrze znaną postać w myśliwskim ubiorze?

Ach, nie! Wsparła głowę na ręku. Jak się to wszystko zmieniło! Przed trzema tygodniami dzwon kościelny odprowadził do grobu zwłoki człowieka, który był w całem tego słowa znaczeniu przyjacielem ludzkości i jej przyjacielem także, który ze śmiertelnej pościeli przesłał jej przez Hallina serdeczne, ojcowskie pożegnanie.

— Powiedz pan jej — pisał lord Maxwell własnoręcznie — że obrała sobie piękny zawód, który wyrobi w niej szlachetny charakter. Była dla mnie, starca na grobem, zawsze dobrą, nie odrzuci więc mojego błogosławieństwa.

Umarł w Genewie i tylko Ryszard i panna Raeburn byli obok niego w ostatniej chwili. Pochowano go w Anglii, a nowy lord Maxwell zaraz potem pojechał do Londynu, gdyż stan zdrowia jego przyjaciela Hallina dawał mu powody do poważnej troski.

Edyta odwiedzała często rodzeństwo od czasu ich powrotu do Londynu i była znakomitą dozorczynią i przyjaciółką serdeczną zarazem. Codziennie wieczorami wstępowała do nich, jadła razem wieczerzę, załatwiała korespondencye Hallina, lub dopomagała jego siostrze w powstrzymywaniu go od pracy.

Serdeczny ten stosunek bardzo nagle się zakończył, gdyż pewnego wieczora, powróciwszy do domu, zastała Edyta telegram od matki:

„Ojciec ciężko zachorował. Przyjeżdżaj natychmiast".

Tej samej nocy przybyła do Mellor.

Na drugi dzień umarł lord Maxwell. W tydzień później go pochowano w małym kościółku w Gairsley. Pan Boyce o tym czasie był bardzo chory, a Edyta przez cały dzień siedziała w przyciemnionym jego pokoju, podczas gdy myśli jej zabłądziły do ponurego domu żałoby, do postaci stojących nad otwartym grobem. Hallin pewnie nie da się powstrzymać od odprowadzenia starego lorda na wieczny spoczynek. Dzień był zimny, deszczowy i Edyta była o niego w wielkiej obawie.

Od tego czasu często otrzymywała wiadomości od panny Hallin. Na oko nic się nie zmieniło. Paweł ciągle zaabsorbowany pracą, ciągle chory, ale zawsze wesoły i spokojny. Ryszard — panna Hallin nie mogła się jeszcze przyzwyczaić do nowego nazwiska — bywał u nich często, a troska o zdrowie przyjaciela kazała mu zapominać o własnej bolesnej stracie.

Teraz dawno już nie miała żadnej wieści od przyjaciół. Inne rany czas niespodziewanie szybko uleczył! We trzy dni po ostatniem jej widzeniu się z Whartonem, z okrzykiem zdumienia odłożył Hallin gazetę na bok, a potem podsunął ją Edycie do przeczytania:

— Poseł z West-Brookshire pan H. S. Wharton zaręczył się z lady Seliną Farrell, jedyną córką lorda Alresfordsa. Ślub połączy parę około Wielkiejnocy. Przedtem pan Wharton, którego zdrowie w ostatnich czasach znacznie podupadło, z polecenia lekarza uda się w podróż do Chin itd.

— Wiedziała pani co o tem? — zapytał Hallin z ową wymuszoną swobodą, w którą się zazwyczaj ubiera drażliwe pytania.

— Nic — odpowiedziała spokojnie.

Niepokonana jakaś ochota popchnęła ją do odkrycia przed nim wszystkiego. Odłożyła gazetę i bawiąc się niedbale wstążką u paska, odezwała się z zagadkowym uśmiechem:

— Ja nie mogłam w żaden sposób wiedzieć o tem. Przed kilku dniami pan Wharton oświadczył się o moją rękę.

Hallin porwał się z krzesła.

— I pani mu odmówiłaś?

Skinęła głową i ku wielkiemu jej niezadowoleniu wielkie jej oczy przyćmiły się łzami.

Hallin przystąpił do niej.

— Pozwól pani uścisnąć sobie dłonie! — zawołał na pół zawstydzony własnem wzruszeniem, lecz z promieniejącą twarzą. — Uważa mnie pani pewnie za prawdziwego głupca. Nie mówmy już o tem. Opowiedz mi pani co o lady Selinie. Zna ją pani?

— Widziałam ją trzy, czy cztery razy.

— Jak wygląda?

Edyta wahała się z odpowiedzią.

— Czy jest otyłą... około czterdziestki? — pytał Hallin z zajęciem. Czy będzie go biła?

— Nie, nie! Jest bardzo szczupłą, ma trzydzieści pięć lat i wychwala się bardzo swoim papą.

Spojrzała na niego nieśmiało, ale wesoło.

— Ach, rozumiem — rzekł zawiedziony — będzie musiała uważać, ażeby on jej nie bił... coby jej nie zaszkodziło...

Wszystkie te londyńskie wydarzenia i wspomnienia musiały teraz ustąpić z głowy. Myśli Edyty powróciły do niej samej, do trosk, do smutków, do wyrzutów sumienia z ostatnich trzech tygodni. Podczas nocy czuwała nad ojcem, ażeby matkę raz uwolnić od ciężkich obowiązków. Odeszła od okna, zaciemniła pokój i położyła się do łóżka, by nieco spocząć po bezsennie spędzonej nocy. Około południa obudziła się wzmocniona i orzeźwiona.

* * *

Pani Boyce siedziała przy biurku i pisała listy. Postarzała się o lat wiele, można ją już było nazwać staruszką. Tylko piękne ręce i wspaniała postawa przypominały minioną piękność, z którą się rozstała bez najmniejszego żalu.

— Czy nie mogłabym cię zastąpić, mamo, w pisaniu tych listów? — zapytała Edyta, która siedziała obok niej i patrzyła na matkę z bolesnem wzruszeniem. — Jestem zupełnie wywczasowaną.

— Nie, dziękuję. Właśnie skończyłam. Byłoby najlepiej, gdybyśmy dozorczynię z Londynu zatrzymali jeszcze przez kilka tygodni — dodała, naklejając marki na listy.

— To niepotrzebne — odpowiedziała żywo Edyta. — Betty i ja mogłybyśmy na przemian czuwać w nocy i ciebie nie utrudzać. Widzisz przecie, że ja mogę sypiać o każdej porze.

— Ojciec zdaje się przekładać pielęgnacyę siostry Wenlock.

Edyta w milczeniu przyjęła ten wyrzut. Zasłużyła na niego bez wątpienia. Dopiero teraz zdawała sobie sprawę, co matka podczas jej dwuletniej nieobecności, przejść musiała, pielęgnując tak kapryśnego chorego, jakim był ojciec.

Nieśmiało nadmieniła o kosztach, jakie pociągnie za sobą utrzymanie londyńskiej dozorczyni.

— Ach! koszta nic tu nie znaczą! — rzekła pani Boyce, przystępując do kominka i zesztywniałe palce próbując rozgrzać nad ogniem.

— Czy pod tym względem polepszyły się stosunki ojca? — odważyła się Edyta zapytać.

— Środki nasze wystarczają na nasze potrzeby — odpowiedziała matka, patrząc w zamyśleniu na ogień. — Ojciec oczyścił dobra nasze prawie zupełnie.

Edyta już była zauważyła, że ogród był lepiej utrzymany, że zamiast jednego było trzech ogrodników, stara biblioteka odnowiona i przybył nowy służący.

Pojmowała nawet, że rozdrażnienie ojca pochodziło najbardziej stąd, iż nie spodziewał się używać owoców pracy, zdobytych z takim trudem.

— Czy ojciec mógł coś uczynić i z wiejskiemi chatami? — spytała po chwili.

— Nie zdaje mi się — odpowiedziała matka spokojnie, a po krótkiem milczeniu dodała: — To pozostanie dla ciebie.

Edyta spojrzała na nią z żalem.

— Ojcu przecież lepiej, mamo i ja nie wiem, co ty chcesz przez to powiedzieć. Nigdy tu nie będę rządziła bez ciebie.

Pani Boyce oglądała pierścienie na lewej ręce.

— Skoro Mellor przestanie należeć do ojca, stanie się twoją własnością — rzekła z przyciskiem i stanowczo, to już dawno postanowione. Ja chcę być niezależną... i jeśli chcesz podnieść wartość dóbr, musisz na to poświęcić wszystkie siły młodości. Ojcu zresztą nie jest lepiej... to tylko chwilowe, pozorne polepszenie. Doktor Clarke na moje usilne prośby przepowiedział mi przed dwoma laty cały przebieg choroby. Może on żyć jeszcze cztery miesiące, najwyżej sześć, jeśli go we właściwej porze odwieziemy na południe.

Obojętność, z jaką pani Boyce wymawiała te słowa, miała w sobie coś okrutnego.

Edyta schwyciła ją za rękę i przytuliła ją do swej młodej, rozpalonej twarzyczki.

— Nie mogłabym tu żyć bez ciebie, mamo!

(C. d. n)

wzorem, który inne państwa i narody zechcą naśladować.

Sprawy rolnicze.

(Stacye doświadczalne, — kursa wakacyjne, — podróże naukowe.)

Nieprzyjaźne konjunktury ekonomiczne od dziesiątka lat zaciężyły na rolnictwie, w ręku jednak samych rolników, jako też kraju leży możność złagodzenia położenia stworzonego niesłychanem przesileniem.

Dźwignię niepoślednią mieć możemy w podniesieniu produkcyi, do tego celu zaś zdążać należy przez zbadanie warunków gleby i klimatu naszego przez zastosowanie do tychże sposobów produkcyi i szerzenie wiedzy rolniczej na jak najdalsze kręgi ludności ziemiańskiej. Zbadanie gleby i klimatu to nader wdzięczne zadanie dla stacyi doświadczalnych, rozsianych w jakiejkolwiek formie po kraju a zostających pod racyonalnem kierownictwem dobrze zorganizowanej i odpowiednio wyposażonej stacyi centralnej. Poznanie warstatu, na którym pracujemy, to niezbędny krok na drodze podniesienia się ziemian a pierwszym wyrazem tego dążenia jest żądanie: gruntownej reformy działalności stacyi doświadczalnej w Dublanach. Sejm powziął w r. 1895 uchwałę odnośną, polecającą Wydziałowi krajowemu przedłożenie projektu takiej reformy, od uchwały jednak do jej wykonania daleko, i sprawa, acz doniosła, żółwim krokiem się rozwija. Że rolnicy potrzebę takiej organizacyi żywo odczuwają, dowodem na to próby i doświadczenia z nawozami sztucznymi i różnemi nasionami, podjęte w roku bieżącym w 60 miejscowościach wschodniej części kraju, które domagają się informacyi, kontroli, kierownictwa. Zadaniu temu, które jest tylko początkiem rozleglejszej a niezbędnej dla zbadania kraju działalności, nie jest wstanie sprostać stacya Dublańska w obecnym swym składzie i obecnie rozporządzalnymi środkami, gdyż stoi i utrzymuje się zamiłowaniem zawodowem i poczuciem obywatelskiem jednego człowieka. Dla tego też w dobrze zrozumianym interesie krajowego rolnictwa zgromadzenie strefowe pięciu oddziałów Tow. gospodarskiego zebrane w czerwcu r. b. w Kałuszu domagało się dosadnie organizacyi stacyi doświadczalnej w Dublanach i przemienienia jej na szerszą skalę. Drugim warunkiem podźwignięcia poziomu produkcyi rolniczej niezawiśle od konjunktur światowych jest szerzenie dotyczącej wiedzy między ludnością ziemiańską. W tej pracy może i powinna główną rolę odegrać szkoła ludowa i jej stan nauczycielski. Wiele zarządzeń krajn i Rady szkolnej kraj. zmierza do tego, aby nadać szkole ludowej charakter rolniczy. Przeobrażenie szkoły ludowej w powyższym duchu musi zbawiennie oddziałać na skuteczność tej instytucyi, bo podniesie oświatę wogóle a rolniczą w szczególności. Nasi nauczyciele ludowi to w pierwszym rzędzie wskazani pionierowie postępu rolniczego. Na nich przeto działać należy w powyższym kierunku a przez nich na ogół włościański. W seminaryach mają się oni zapoznawać z rolnictwem, kursa zaś teoretyczne urządzane dla nich przy szkołach rolniczych i praktyka choćby półroczna winny im dać dalszą wprawę w tym zawodzie. Kursa kilkunastodniowe specyalnie urządzane dla nich w ciągu wakacyi, za czem się Sejm w ubiegłej kadencyi oświadczył, to najodpowiedniejszy sposób obznajamiania ludzi skądinąd naukowo przygotowanych z poszczególnymi gałęziami produkcyi rolniczej. W roku bieżącym odbyły się dwa kursa takie o uprawie tytoniu a trzy kursa o mleczarstwie, z dwóch pierwszych korzystali wyłącznie nauczyciele ludowi, z trzech zaś ostatnich przeważnie nauczyciele. Korzyść zaś, jaką stąd odnieśli, była w istocie znaczną a pożytek z tej nauki nietylko spłynąć musi na szkołę ludową ale także — i to jest nader pomyślne — na ludność, między którą ci adepci nauki praktycznej żyć i obracać się będą.

Wtajemniczenie kilkudziesięciu ludzi mogących mieć wpływ dodatni na ludność rolniczą — w przeciągu kilku tygodni w praktykę gałęzi produkcyi bardzo ważnych a niestety do niedawna zaniedbanych, oto metoda działania wskazana w kraju, gdzie trzeba odrobić w szybkiem tempie wiekowe zaniedbanie.

Jako uzupełnienie powyższych zarządzeń uważać należy podróże naukowe, w które wysyłani zostają bądź ukończeni słuchacze szkół rolniczych, bądź też inni praktycy. W roku bieżącym wyjechali w taką podróż z inicyatywy Tow. uprawy tytoniu instruktor tej uprawy p. Dzielski i nauczyciel tejże przy szkołach rolniczych p. Jakliński, pierwszy do Węgier, drugi do Holandyi i Palatynatu w celu studyowania poprawnych sposobów uprawy.

Oto także jeden ze sposobów szybkiego przyswajania sobie i szerzenia między nami zdobyczy postępu w innych krajach osiągniętych.

Oby kraj i Sejm nie żałował i nie szczędził wydatku na te trzy działy po kolei omówione, bo nakład taki sowicie się opłaci i użyźni obficie nasze role, łąki i ogrody.

Mikołaj Krzysztofowicz.

Listy z kraju.

Czechy pod Brodami d. 1. września.

(Dalszy ciąg sprawozdania o wykopaliskach.)

Ludy słowiańskie jeszcze w czasach słowiańskich chętnie bardzo mieszkały w okolicach nawodnionych obficie, moczarowatych, budując tamże mieszkania nawodne, palafity. Budowano je w dwojaki sposób, albo kładziono drzewo nieobrobione obok siebie na moczary, na to sypano gruz, kamienie, żwir, potem znowu warstwy ziemi itd., a na grobli tak wzniesionej stawiano chaty, albo bito pionowe pale w ziemię, robiono pomost a na nim budowano szałasy i chaty. Rzecz naturalna, że wynikło to z potrzeby. Bagna, moczary, stawiska, rzeki, stanowiły pas ochronny dla mieszkańców tak przed dzikim zwierzem, jak i przed napaścią złoczyńców i wrogów.

Mieszkania nawodne znikły z czasem, woda ustąpiła miejsca ziemi suchej, lub potworzyły z dawnych stawów moczarzyste torfowiska, a warstwy roślin powoli zakryły i zakrywają dalej wszystkie ślady. Przypadek czasem zrządzi, że tu i owdzie, co jednak jest nadzwyczajną rzadkością, odkryją się oczom naszym resztki owych grobli lub palów. Odkrycie takie dla archeologii ma ogromne znaczenie, większe niż odkopanie cmentarza, kurhanu lub mogiły. Tu mamy tylko umarłych, których zaopatrywano w rytualne naczynia i przedmioty na drogę, tam żył człowiek, pracował, miał potrzebne narzędzia, ozdoby itd. Wiele z tych przedmiotów jako uszkodzone wrzucił w wodę, inne same wpadły a torf zakrywa je przed oczyma badacza splotami swych roślin.

Wśród ludu tutejszego w Czechach jest podanie, iż na torfowisku na północno-wschodniej stronie wsi, w części tak zwanej „Mykitki" znajdowano pale wbite, zczerniałe wiekami, niekiedy zaś poziomo leżące, że je wydobyto i zużyto na opał, miejsca jednak, mimo naszych najusilniejszych starań, nikt dokładnie pokazać nie umiał. Jedni wskazywali to, inni inne a próby szukania świdrem i drutem okazały się dotychczas również bezskutecznemi.

Według starego podziału mamy: 1. a) epokę kamienia niegładzonego, b) gładzonego, 2. bronzową, 3. żelazną. Do dwu ostatnich należy cmentarzysko tutejsze. Jedni twierdzą, że żelazna epoka była pierwej a bronz jako stop kilku metali zapanował dopiero później. Twierdzenia tego nie mają jednak czem poprzeć, bo w grobach z bronzowej epoki nigdy nie znaleziono żelaza, a przecież jeśli by było, to choć rdzę (tlenek żelaza) odkryto by czasem; dalej szkielety epoki bronzowej leżą w głębokości sięgającej $1^{1}/_{2}$—2 m. i są zupełnie ziemniałe, gdy groby z żelaznej epoki leżą już w $^{1}/_{2}$ m. głębokości, często nad poprzedniemi, a kości są lepiej zachowane, mniej więc lat spoczywają w ziemi. Cmentarzysko tutejsze służyło przez długie wieki do grzebania zmarłych w epoce bronzu i żelaza. Mieszkał tu liczny lud, który połączony był stosunkami handlowemi z oświeconemi narodami południa, Rzymianami i Grekami a może tędy prowadziła nawet droga handlowa. Może bursztyn północy mieniał na ozdoby z metalu, oręże.

Wspomniałem, iż od północno-wschodniej strony od Czech leży wieś Wysocko i że tam znachodzi się grodzisko. We wtorek zeszłego tygodnia udało się nawet odkopać cmentarzysko takie same jak tutejsze, kształt jednak naczyń u dołu ostro zakończonych naprowadza na to, że była tu inna jakaś gmina a przepisy religijne albo zwyczaj odmienne formy zaprowadził. W instytucyi Stauropigii pomieścił dr. Szaraniewicz tymczasowo wykopane przedmioty.

Na razie w Czechach zaprzestano rozkopów, a rozpoczęto w Wysocku, stąd i przerwa czasowa doniesienia.

Wkońcu nadmienię jeszcze, że za Podhorcami w okolicy południowo-wschodniej zamku w lasach i po polach rozsiane są niezliczone kurhany i mogiły, zdaje się jednak z nowszych czasów, i tam również trzeba się zabrać do pracy. Z każdym rokiem ubywa co raz więcej zabytków zniszczonych bezmyślnie, a prace naukowe podjęte w tym celu są stanowczo za małe, subwencya kraju za szczupłą, dlatego niedługo nie zostanie może i pola do poszukiwań.

Tylu chętnych i zapalonych archeologów mamy, ale... trzeba większej subwencyi.

G. Kubik Horodyński.

KRONIKA.

Lwów d. 2. września.

Cesarz w Galicyi. Z Chłop telegrafują pod d. 2. b. m. Wczoraj do południa padał deszcz a słońce zakrywało chmury; od południa jednak wypogodziło się zupełnie, a promienie słoneczne poczęły szybko zacierać ślady deszczu i wysuszać drogi i ziemię. To też drogi deszczami nieco popsute, są już dzisiaj znowu lepsze. Cesarz wrócił wczoraj z ćwiczeń kawaleryi o godzinie 2 po połudn iu witany przez ludność okrzykami. Wieczorem miasto Komarno było ponownie iluminowane.

Dziś prześliczna pogoda. Cesarz wyjechał rano o godzinie $8^{1}/_{2}$ w tę samą stronę ku Humieńcowi, na dalsze ćwiczenia wojskowe. Porządek wszędzie panuje wzorowy. Ludność oczekuje tłumnie przejazdu cesarza i wita go zawsze z entuzyazmem.

Mianowania. Sąd kraj. wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Stanisława Słodyczkę, dra Juliusza Tomaszewskiego, Piotra Pattaka, dra. Kazimierza Marowskiego, Bronisława Markiewicza, dra Stanisława Rowińskiego i dra Feliksa Władysława Bocheńskiego auskultantami sądowymi.

Zaroił się Lwów od dwóch dni dawno niewidzianymi i nieznanymi postaciami. A stało się to tak nagle — z wczoraj na dziś nieledwie. Onegdaj jeszcze chodziliśmy po ulicach podobnych do łożysk wyschłych potoków, leniwo, apatycznie i z nudą wypisaną na czole łokciowymi literami, wczoraj jeszcze letni mieszkańcy Lwowa spotykając się, pytali się wzajem oczyma, czemu się dotąd nie potopili w jakim stawie — dziś wszystko inaczej. Pociągi kolejowe z Podola, Pokucia, z pod Beskidu, od Bełza i Mościsk poprzywoziły do stolicy masę ludzi z prowincyi.

Mnóstwo rumianych twarzy i twarzyczek ślicznych i prześlicznych uwija się po Lwowie od wczesnego rana, chłopcy w mundurach i dziewczątka w pensyonarskich kostyumach ciągną ojców, mamy, siostry i starszych braci po wszystkich księgarniach, antykwarniach, papierniach i cukierniach, słychać wszędzie gwar, widać ruch, słowem ulice zmieniły się w okamgnieniu w rwące potoki, szumiące i huczące, a ci, co się wczoraj wzajem sobie dziwili, że jeszcze żyją, dzisiaj zapatrzeni w błękitne lub ciemne oczy, osadzone w młodej twarzyczce, nic nie słyszą i nic nie widzą, co się wokoło dzieje. Gdyby mieli siłę wypowiedzieć to, co myślą, zapewne by zdobyli się na to jedyne pytanie: gdzie się też takie cuda rodzą?

Wesoło więc we Lwowie, jasno i słonecznie. Goście nasi ze wsi wnieśli z sobą trochę tej świeżej woni, co idzie od naszych pól, łąk i lasów, a tak wnika w duszę, jak serdeczne słowo, wnieśli trochę zdrowia, rumieńców i życia w senny, na poły martwy gród nasz podczas lata. Nie dziw też, że życie wre i kipi, rozlewa się przez brzegi; wszak trzeba skorzystać z czasu. Miną dnie wpisów szkolnych, zniknie i to wszystko — zostaną tylko długie nosy pp. gimnazyalistów, skazanych na ćwiczenia w języku Liwiuszów i Ksenofontów, zostaną dziewczątka z gramatyką francuską przed oczyma zamiast grządki kwiatów, no i zostaniemy jeszcze my — wielkomiejscy ludzie, dumni z brudnych murów stolicy i gotujący się do rychłej już walki z słotą, błotem i zimnem. Ludzie z „prowincyi" czerstwi, zdrowi, weseli i spokojni, odjadą, odjadą dobre mamy, poważni a ntyskujący ojcowie, a wreszcie i owe oczy przepastne, jak niebo jasne, a jak toń głębokie, wielkie i tajemnicze skryją się też za drzwiczkami wagonów na długie miesiące — do karnawału.

Załoga lwowska wyruszy na manewry w okolicę Gródka i Mościsk w sobotę wczesnym rankiem i wróci po 8 dniach.

Dzisiaj rozpoczęły się w okolicy Lwowa wspólne manewry XI korpusu armii.

Zjazd robotników budowlanych Galicyi, Śląska i Bukowiny zwołała partya socyalno-demokratyczna na 6, 7 i 8 bm. do Lwowa.

Małgorzatka Podgórska, nazywana w domu Helcią, dziewczątko siedmioletnie z wielkim strachem i niepokojem wyszło wczoraj zrana do tajemniczego budynku na ul. Wałowej pod l. 4 w którym się mieści szkoła ludowa im. Piramowicza. Tyle tam codzień wchodzi dzieci i siedzą tam godzinami, a nie wiedzieć, co one tam robią — z pewnością każą im tam jacyś źli ludzie klęczyć na grochu albo na tłuczonej cegle. Doszła tedy do owej straszliwej szkoły i wcale tam przyjemnie czas spędziła — inne dzieci przyniosły już tabliczki, rysiki, zeszyty, jedna nawet napisała wielkie A, pani mistrzyni coś mówiła bardzo ładnego, ale tego Małgorzatka nie rozumiała, potem wszystkie dzieci ustawiły się parami i poszły do kościoła — wszystkie i takie małe, mniejsze od Małgorzatki i takie wielkie w długich sukniach jak jakie panie. Potem, po kościele wszystkie dzieci się rozeszły, a Małgorzatka wszystkim się przypatrywała, aż została sama.

Koło katedry tyle ulic, tyle sklepów, tyle wozów jeździ, tyle ludzi chodzi, że Małgorzatka to na to to, na tamto musiała patrzeć i wszystko podziwiać, a gdy się wreszcie tem wszystkiem zmęczyła, nie wiedziała już, gdzie jest ani jak trafić do domu. Zaczęła płakać — ale to nic nie pomogło. Może kto dobry odprowadzi ję na ul. Kopernika pod l. 12 do zaniepokojonych opiekunów. Małgorzatka ubrana była w niebieską sukienkę w białe centki.

Wojsko mu się tak podobało. Janek Kaszuba, chłopak dwunastoletni, brunet z wielkimi marzącymi oczyma, nigdy jeszcze nie widział naraz tyle wojska, ile go onegdaj przeciągało popod chatę jego ojca w Sokolnikach. Zapatrzył się na błyszczące guziki mundurów wojskowych, zasłuchał w muzyce trąbki i bębna i utonął w tych cudownościach z duszą i pamięcią. Coś go ciągnęło, aby się bliżej, lepiej i dłużej przypatrywać tylu parom nóg stępających do taktu po gościńcu, tylu pięknym strojom i p. p. oficerom z szablami i karabinom, jak niski lasek sterczącym nad żołnierskimi głowami — to też szedł za tem wszystkiem tak długo, aż zabłądził w nieznane sobie jakieś okolice. Nie wrócił do domu ani tego samego dnia, ani wczoraj, ani dziś, a zrozpaczeni krewni nie mogą się domyśleć, ani gdzie go szukać, ani co się z nim stało. Był to chłopak nad wiek słuszny, a odziany w ciemne palto do kolan.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Brodach, z grupy większych posiadłości, rozpisało namiestnictwo na dzień 1. października.

Zjazd księży w Przemyślu. Dnia 26 i 27 sierpnia odbył się w Przemyślu w największej ze seminaryjskich sal zjazd księży z całej dyecezyi przemyskiej. Inicyatywę zjazdu wzięło kilku poważnych kapłanów z Przemyśla i okolicy, a otrzymawszy pozwolenie i błogosławieństwo swego biskupa, zaprosili współbraci do wspólnych narad. Głównym celem zjazdu było wzajemne porozumienie się, jaką działalność rozwinąć winno duchowieństwo w obecnych stosunkach, gdy z jednej strony budzi się u ludu samowiedza, z drugiej działają nań przeróżni niepowołani agitatorowie i pismami swemi i wiecami mącą coraz bardziej jego pojęcia, wyzyskują i na najfałszywsze tory sprowadzają jego uczucia. Oto tematy obrad i rozpraw: 1) O potrzebie podniesienia ducha kapłańskiego i środkach ku temu wiodących; 2) o sprawie ludowej; 3) o zaufaniu ludu do duchowieństwa; 4) o szkole; 5) w sprawie dotacyi kleru. Ważne to i na czasie będące kwestye, jak ważne i na czasie, tego dowodem, że w obradach brało udział około 170 księży, a brałoby bez porównania więcej, gdyby nie to, że niepodobna było jednocześnie proboszczom i wikarym parafij opuszczać. Narady były bardzo ożywione, gruntowne, ale ściśle poufne i dlatego nie możemy podać na razie bliższych szczegółów ani o ich przebiegu, ani o rezultatach. Spodziewać się można i należy, że wybrany na ostatniem posiedzeniu komitet wykonawczy zaznajomi niebawem przynajmniej z ważniejszemi uchwałami szersze warstwy społeczeństwa. Wątpić nie można, że zjazd zainicyonowany w tak dobrej wierze i z tak dobrą wolą, a tak poważnie przeprowadzony, wyda też pożądane, zbawienne owoce. Zjazd przemyski jest, o ile wiemy, pierwszym tego rodzaju w Galicyi. Duchowieństwo przemyskiej dyecezyi, które w niejednej już zbożnej sprawie dawało pożądaną inicyatywę, okazało i tym razem, że rozumie dzisiejsze położenie, rachuje się z jego warunkami i trudnościami i nie myśli pozostać niemym, zdaleka przypatrującym się świadkiem różnych i czasem pożądanych i bardzo niepożądanych przewrotów, jakie — chcemy czy nie chcemy — w Galicyi się dziś dokonywują. Pierwszy to tego rodzaju zjazd w Galicyi, któżby wątpił — powiada *Czas* — że wobec tak licznych niebezpieczeństw, grożących Kościołowi i społeczeństwu, nie będzie ostatnim?

Napad na księdza. Z Kołomyi donoszą do *Hałyczanina*: We wtorek dnia 18 sierpnia napadli nieznani złoczyńcy na powracającego o godz. 9 wieczorem z odpustu w Ispasie ks. Michała Lewickiego przed wrotami jego domu. Jeden z napastników rzucił na księdza kamieniem i ranił go boleśnie w czaszkę. Podejrzani o napad są trzej parobcy, znani z opilstwa. Jest to już drugi w br. napad na duchownego w Kołomyjskiem.

Z bruku warszawskiego, a zupełnie jakby z lwowskiego. W *Kurjerze Warszawskim* czytamy:

Kogóżby to u nas nie zdziwiło?!... Więc zdziwiło i pana Inocentego...

— Bo to — powiada mi wczoraj, co chwila wykładając ręką — byłem najpierw oczywiście, w Paryżu... Szedłem naprzykład przez bulwar św. Magdaleny, wiesz pan, aż do placu Bastylii i co pan powiesz?... co krok spotykałem chłopaka, sprzedającego dzienniki, co krok, panie tego, kiosk ale nietylko do sprzedaży napojów gazowych i do gazet, panie, także... Naraz zacząłem się dziwić, że mnie tyle nie zajęły mieniące się wystawy jubilerskie, ile to, że każdy na ulicy czyta... Posłaniec, gamin, fiakr, wyrobnik panie tego, lada bąk musi przejrzeć najświeższą gazetę. W Monaco nie zauważyłem tego co prawda, ale bo też spotkałem tam masę znajomych z Warszawy... W Berlinie znów, w Wiedniu, Sztokholmie zwłaszcza, każdy czyta... To, panie, nic dziwnego, że redakcye tłoczą niezliczoną ilość egzemplarzy, pewnie na całe setki liczą, nie tak jak u nas... I kiedy tam zdziwiło mnie wówczas zamiłowanie ulicy do czytania, dziś, po dwumiesięcznym pobycie za granicą, tu mnie już dziwi, że w Warszawie ulica nie czyta wcale... Wyobraź sobie, że posłańcy nieraz cały boży dzień stoją bezczynnie. Jeśli nie „strzygą" oczami na wsze strony, to drzemią na jednej nodze laski; konkurencya wzajemna zniechęca ich nawet do pogawędki z sobą „o gościach..." Umyślnie kiedyś szukając niby to dnia wczorajszego, chodziłem cały dzień po mieście i...

— I zmęczyłeś się pan... — przerwałem.

— Poniekąd... ale zauważyłem, że tylko jeden posłaniec w wolnych chwilach od „kursu" czytuje gazety i książki i to dopiero numer stoczternasty...

— No, to jeszcze tak źle nie jest — wtrąciłem przekonywająco — jeżeli każdy stoczternasty posłaniec czytuje, zważywszy bowiem, że posłańców jest...

Nie chciał słuchać dalej, by... się jeszcze więcej snać nie dziwić naszemu pismowstręttowi, więc uznałem za stosowne akompaniować mu tylko odpowiednim tonem zdziwienia i już nic na naszą obronę nie mówić...

Czy słusznie?...

Filemon Zalewski, głośny swego czasu sprawca defraudacyi 135.000 zł. na poczcie wiedeńskiej, stawał w tych dniach przed sądem wiedeńskim powtórnie jako oskarżony, tym razem za werbunek dziewcząt do Odessy. Po odsiedzeniu kary więzienia w Austryi, bawił on w Odessie, gdzie był początkowo portyerem, a następnie zarządcą hotelu „Victoria". Rozprawę jego odroczono na razie. Przy ostatniem jego uwięzieniu znaleniu przy nim ogółem 100.000 rubli, które skonfiskowano na rzecz skarbu państwa, jako częściowe odszkodowanie defraudacyi 135.000 zł.

Co widać u bieguna? Można napewno twierdzić, iż Nansen, gdyby był nawet doszedł do bieguna północnego, nie uderzyłby głową o oś ziemską. W pobliżu bieguna nie można widzieć nic innego, niż to wszystko, co widziano dotychczas na najbardziej na północ wysuniętych punktach. Punkty te są następujące: Przylądek Fligeli w kraju arcyksięcia Rudolfa pod 82 stop. 5 min. szerokości północnej, którego dosięgnął Payer d. 12. kwietnia 1874 r. Ekspedycya angielska pod dowództwem Naresa i Stefensona w 1875 r. dotarła do miejsca na zachodnich wybrzeżach Grenlandyi, znajdującego się pod 83 stop. 20 min. Porucznik Lockwood w 1884 r. przybył do miejsca na północnem pobrzeżu Grenlandyi, położonego pod 83 stop. 24 min. szerokości północnej. Nic innego, tylko lód, morze i skały mogą się znaleźć w krajobrazie podbiegunowym. Pasma wody muszą być bardzo wązkie, ścieśnione lodowemi górami, i tylko przez kilka tygodni w roku możliwe do żeglugi. Podczas tego krótkiego lata polarnego mógł Nansen odkryć tylko ostatnie ślady wegetacyi, utrzymującej się na dalekiej północy. Znalazł może tam kilka okazów „Saxifraga oppisitifolia", zawiezionej przez Austryaków do kraju Franciszka Józefa. Świat zwierzęcy może być reprezentowany tylko przez niższe gatunki zwierząt morskich. Wogóle nie będziemy dalecy od prawdy, jeżeli krajobraz na biegunie północnym wystawimy sobie podobnym do okolic, odkrytych przez ekspedycyę austro-węgierską. Na biegunie nie jest także prawdopodobnie zimniej niż na ziemi Franciszka Józefa. Najzimniejszymi punktami, jakie dotychczas znamy na ziemi, są Jakuck i Werchojańsk w Syberyi, gdzie zimno dochodzi 62 i 63·2 stop. niżej zera! Nie jest zimniej na wyspach bardziej wysuniętych na północ, ani na Szpicbergu, ani nawet na ziemi Franciszka Józefa. Więc i ta możliwość, iż Nansen, odkrywając biegun północny, znalazłby miejsce najzimniejsze w świecie, zdaje się być wykluczoną. Nansen widział kawałek ziemi, którego przed nim nie oglądały oczy żadnego śmiertelnika. Ale widok ten nie nastręczał wiele nowego. Podróżny nie miał nawet przyjemności ujrzenia na sobą gwiazdy polarnej. Pięknieby to było, gdyby nad północną osią ziemi, na niebieskiem tle nieba błyszczała złota gwiazda, ale niestety! jest tak źle urządzone, iż gwiazda polarna oddalona jest od bieguna o 1 stopień 15 min.

Kultura ryb w Japonii. Znaną jest rzeczą, że Chiny i Japonia są krajami najwięcej zaludnionemi na całej kuli ziemskiej. Pod względem cywilizacyjnym oba kraje — według naszych pojęć — różnią się zasadniczo; podczas gdy Chiny prawie we wszystkiem pozostały konserwatywne, Japonia przyswaja sobie nowoczesny postęp zachodu. W jednem tylko dążeniu oba kraje są podobne do siebie, mianowicie w rozumieniu korzyści z intenzywnego gospodarstwa wodnego, które Japończycy równie racyonalnie uprawiają jak rolnictwo. Chiny pielęgnują już od 4000 lat sztuczną kulturę ryb, drobiu, pereł i gąbki. Główną żywność Chin, jakoteż Japonii stanowią oprócz ryżu, różnorodne płody wody, jakoto ryby, moluski, ślimaki i skorupiaki, a nie odnosi się to tylko do niższych klas ludności, lecz do ogółu. Z podziwu godną bystrością zrozumiał rząd japoński wartość i korzyść z racyonalnego gospodarstwa wodnego i zarządził od dawna środki, zmuszające ludność do pielęgnowania kultury ryb według nowoczesnych zasad. Ustawa japońska o gospodarstwie wodnem nie ogranicza się jednakże jedynie na kulturze w jeziorach i stawach, lecz w pierwszej linii zajmuje się morzem. Wylęgarnie dla ryb i skorupiaków mnożą się w Japonii coraz więcej. Ikra najkosztowniejszych ryb wylęguje się tam w milionowej ilości, a rybki pozostają tam do pewnego czasu, a gdy osiągną dostateczną wielkość, puszcza się je na swobodną wodę. Kulturze tej poświęcają Japończycy całą swą uwagę, aby „dobroczynne środki żywności z wody" nigdy się nie wyczerpały. Nadto zawiera ustawa przepisy sankcyonowane, które zmuszają chodowców, aby sumiennie wykonywali rozporządzenia ustawodawcze. Stawy sztuczne zaopatrują targi japońskie każdego czasu tucznemi cyprynoidami, węgorzami, łososiami i aklimatyzowanemi rybami morskiemi w gatunkach i jakości mięsa, o jakich my dotąd ani marzyć nie możemy. Tym sposobem poczynił rząd japoński starania, aby wszystkie klasy ludności rok w rok otrzymywały ulubiony środek żywności w równej jakości i za tanią cenę, a dzisiaj dostarczają stawy tak wielkich ilości ryb, że znaczną część wywożą Japończycy do Chin, gdzie ten towar znajduje dobry zbyt. W żadnym innym kraju na świecie nie może najuboższy człowiek nabyć dobrej, codziennej strawy za tak tanią cenę, jak w Japonii. Gdyby Chiny i Japonia naraz utraciły to niewyczerpane źródło pożywienia i dobrobytu, zapanowałby w obu krajach głód.

† Wiktor z Lubomierza Treter, szambelan, właściciel dóbr Pleśniany koło Zborowa, przeżywszy lat 36, po długich i ciężkich cierpieniach zmarł 30. bm. w Krynicy. Był to człowiek wysoce inteligentny, niezwykłej zacności i dobroci serca, garnący się z całym zapałem do każdej pracy obywatelskiej. W uznaniu też tych zalet, jako też w nadziei w nim pokładanej, wyborcy wielkiej własności okręgu złoczowskiego postawili przy zeszłorocznych wyborach do Sejmu jego kandydaturę i gorąco ją popierali. Śp. Wiktor cierpiał na wadę serca, ubiegłą też zimę z porady lekarskiej przepędził w Nicei a gdy z końcem kwietnia br. powrócił do kraju, wnet choroba się znowu wzmogła a gdy stan zdrowia jego nieco się polepszył, podążył 12. zm. do Krynicy, szukając tam jeszcze ulgi i pomocy. Niestety przedwczesna śmierć za rychło przecięła pasmo dni jego. Zwłoki śp. Wiktora przewieziono 1. bm. z Krynicy do Zborowa, skąd wczoraj 2. bm. popołudniu przy udziale rodziny i licznych przyjaciół złożono na wieczny spoczynek w majątku jego, Pleśnianach. Cześć jego zacnej pamięci, spokój jego duszy!

„Golgota." Z każdym dniem panorama Golgoty budzi coraz to większe zainteresowanie, mamy przeto nadzieję, że chociażby z tej racyi Zarząd panoramy postara się o to, aby obraz pozostał jeszcze jakiś czas we Lwowie. W niedzielę zwiedziło panoramę 2.136 osób, w tej liczbie 150 członków Towarzystwa „Skała" i stu kilkudziesięciu włościan. Szczególnie na tych ostatnich panorama potężne wywiera wrażenie. Ks. Bilinkiewicz z Dźwinogrodu podaje jako fakt, że z jego parafian dwie włościanki po powrocie ze Lwowa do domu popadły w stan halucynacyjny i przez kilka dni miały przed oczyma żywy obraz męki Pańskiej.

W zakładzie wychowawczo-naukowym, Maryi Bielskiej nauki rozpoczynają się dnia 5. września.

Z mody.

Ledwie się można oprzeć pokusie uchylenia już dzisiaj choćby nawet tylko troszeczkę zasłony, kryjącej po pracowniach mistrzów mody najnowsze pomysły na sezon jesienny i zimowy, i zdradzić przed wiernymi czcicielkami bogini stroju projektowane niespodzianki mody. Trzeba się tej chętce oprzeć, bo chociaż gdzieniegdzie panują chłody i deszcze, to jednak na świecie jeszcze ciepłe i miłe lato, podczas którego wspomnienie dżdżów jesiennych i mrozów zimowych nie może być wcale przyjemne. Dziwnąby też było rzeczą opisywać naprzód mody na sezon zimny w chwili, gdy jeszcze złote słońce całymi snopami śle na ziemię gorące promienie, a wielka część eleganckiego świata rozprószona po kąpielach i letnich mieszkaniach. Do tych jasnych i świetnych ram nie nadaje się aksamit, sukno i ciężkie materye.

Cierpliwości tylko, wy! na razie jeszcze pokonane i zepchnięte na dalszy plan toalety, zwycięstwo wasze pewne, a czas wasz nadejdzie rychlej, niż to niejednemu czy niejednej w głowie postało! Na każdy więc sposób nie może nic zrodzić krótkie, przelotne spojrzenie w przyszłość, aby wyśledzić, co najbliższy sezon przyniesie.

Na razie naturalnie berło zatrzymały jeszcze lekkie materye: piki białe i barwne, linony, muśliny jedwabne, batysty, wszystko w połączeniu z bardzo małymi, od wąskich aż do najszerszych koronek, w kolorach białym, kremowym i écru i w ilościach wprost nieprawdopodobnych. Z tego to sporządza się najpowabniejsze toalety letnie. Następnie fulary w bardzo wielkie rzuty, z których najczęściej sporządza się dosyć gładkie stroje, a wreszcie przeźroczyste etaminy na jedwabnych ażurach. O te ażury! One faktycznie szturmem zdobyły sobie popularność i utrzymują się ciągle na powierzchni w niezliczonych a zawsze pięknych odmianach. Zamiłowanie do nich jest tak silne, że nawet i na zimę nie chcą ustąpić z placu, a co większa niepotrzebują tego, bo na rynku nowości pojawiły się materye ażurowe i przezroczyste jedwabie, odpowiednie także na sezon zimowy. Mimo, że lekko wyglądają, są one jednak dostatecznie ciepłe i mogą odpowiedzieć zadaniu w zupełności.

Ci, którzy się specyalnie interesują kwestyą rękawów, może przyjmą do wiadomości, że wąskie zupełnie i gładkie rękawy coraz więcej łaski zyskują w oczach elegantek, ale mimo to nie mogą się pozbyć najrozmaitszych małych balonów, ani wydętych u góry draperyj. Zdaje się nawet, że nie tak rychło pozbędą się tych dodatków. Może się w toaletach zimowych trochę więcej rozpowszechni wąski rękaw, bo tam chodzi bardzo o wygodę — a przecież chyba nie jest małą niewygodą, jaką sprawia olbrzymi rękaw, jeżeli się go chce ukryć pod paltotem.

Wysokie, drapowane paski są także zanadto ulubione, aby się można obawiać, że ustąpią i znikną z toalet jesiennych i zimowych — tym sposobem tedy w najbliższym sezonie odnajdziemy niejedną rzecz znaną i chętnie noszoną podczas dni letnich.

Równie piękną jak wygodną jest moda noszenia do gładkich czarnych albo ciemnych spodnic najwdzięczniejszych bolerów z gipiury, które uzupełnione rękawami, a przyozdobione jedwabnym paskiem i choux na jedwabnym ażurze tworzą bardzo powabne toalety. Mogą też to być bluzy całe z gipiury, z połami w około równomiernie sfałdowanymi — one również odmładzają toaletę i zmieniają jej wygląd, co jest dla pań praktycznych, pragnących zawsze być eleganckimi bez wyczerpywania kiesy, rzeczą bardzo ważną.

Wielkie kapelusze letnie zdaje się, jak gdyby chciały wykorzystać krótkie już dni swego żywota do wszelkich możliwych ekscentryczności. Pióra i ptaki tworzą niemożliwe figury, wstęgi formalnie gniotą kapelusze, a nawet całe grządki kwiatów tworzą owe cache-peigue, które same w sobie będąc z pewnością bardzo wdzięczną modą, w powyższy sposób tak się wyrodziły, że nazwa cache-peigue stała się dla nich niestosowną. Również i w zbliżającym się sezonie modnymi będą wielkie kapelusze o szerokich krysach. Strusie pióra, rajskie ptaki, skrzydła innych ptaków tworzyć będą ubranie razem z pięknymi a sztucznymi kwiatami z aksamitu. Prorocy przepowiadają, że modne teraz przeładowanie kapeluszów nie tak rychło zamieni się w prostotę.

Materye na toalety jesienne i zimowe są piękniejsze niż kiedy. Upatrzone na to, aby grać główne role są wszelkiego rodzaju aksamity: velour anglais, velour glacé, velour pékiné i innych legion. Na lekkich i miękkich materyach wełnianych odnajdziemy też wielkie rzuty z letnich fularów. Używane będą dalej wełniane materye w kratki wzorów bardzo oryginalnych a niekrzyczących, ładne matelasses, etaminy i jedwabie przetykane złotymi, srebrnymi i z innych kruszców nićmi. Panie powracające z letnich wycieczek, choćby nie wiem jak wymagające, znajdą na godne siebie powitanie czekającą je obfitość nowości.

Ostatnie wiadomości.

Półurzędowy *Fremdenblatt* zapewnia, że austryacka Rada państwa zbierze się na obrady jesienne dopiero około października. Termin zebrania się nie jest jeszcze stanowczo oznaczonym.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 2. września.

Profesor gimn. św. Anny w Krakowie dr. Franciszek Tomaszewski zamianowany został dyrektorem gimn. w Samborze.

Wiedeń d. 2. wrzenia.

Właściciel browaru w St. Marx Ferdynand Mautner odebrał sobie życie wystrzałem ze sztućca myśliwskiego. Samobójca liczył lat 61.

Wiedeń d. 2. września.

Przy ciągnieniu węgierskich

losów czerwonego krzyża główna wygrana 10.000 padła na ser. 1702 n. 52, druga wygrana 1000 zł. na ser. 7029 n. 31, po 500 zł. wygrały s. 1368 n. 72, s. 2200 nr. 61 i s. 3507 nr. 33.

Przy ciągnieniu losów kredytowych główna wygrana 150.000 zł. padła na ser. 1850 nr. 12, druga wygrana 30 000 zł. na seryę 904 nr. 28, trzecia 15.000 zł. na ser. 2633 nr. 81; po 400 zł. wygrały: ser. 107 nr. 29 i 47, ser. 244 nr. 9 i 49, ser. 557 nr. 4 i 55, ser. 1015 nr. 92 i 99, ser. 1018 nr. 79 i 91, ser. 1435 nr. 3, ser. 1746 nr. 18, 43, 66 i 92, ser. 1850 nr. 2, ser. 1899 nr. 7, 58, 59, 87 i 88, ser. 1947 nr. 26, 56, 71 i 76, ser. 2456 nr. 21 i 84, ser. 2653 nr. 66 i 93, ser. 3441 nr. 35, 39 i 55, ser. 3647 nr. 36 i 46, ser. 3927 nr. 79 i 84.

Na wszystkie inne numery w tych wylosowanych seryach przypada po 200 zł.

Budapeszt d. 2. września.

Przy ciągnieniu losów Basilica główna wygrana 10.000 zł. padła na ser. 4.334 nr. 53, druga wygrana 1.000 zł. na ser. 5.101 nr. 68, po 500 zł. wygrały ser. 229 nr. 87, ser. 2.286 nr. 53 i ser. 5.403 nr. 41.

Karwina d. 2 września.

Z powodu zaprowadzenia 10-godzinnej pracy pod ziemią w kopalniach węglowych kopalniach, w których dotychczas zawsze istniał 8 godzinny czas pracy pod ziemią, do szybu Gabryeli ani o świcie, ani popołudniu żaden robotnik nie przybył. W szybach Albrechta w Peterswaldzie i Hoheneggera w Karwinie o świcie wszyscy robotnicy opuścili się do kopalni, popołudniu jednak w szybie Hoheneggera już tylko 75% robotników zjechało do pracy, a w szybie Albrechta zaledwie połowa.

Salzburg d. 2. września.

Do wzięcia udziału w powszechnym austryackim wiecu katolickim zgłosiło się dotychczas 800 uczestników. Miasto przystrojono chorągwiami.

Hr. Sylva Taronca zagaił zebranie, wyrażając życzenie, aby wszyscy okazali jedność w miłości bliźniego, miłości Kościoła, dynastyi i ojczyzny. Przewodniczącym wybrano ks. Clary-Aldringen, a jego zastępcami: dra Franciszka Schindlera i posła Ebenhocha.

Namiestnik hr. Thun powitał następnie zgromadzenie i zaznaczył życzenie, aby powiodło się wyzwolenie z pęt materyalizmu. Przedstawiciel niemieckiej partyi centrum Osterer, złożył życzenia w imieniu katolików niemieckich. Telegramy powitalne nadeszły od ministra rolnictwa, od przewódcy węgierskiego stronnictwa ludowego hr. Zichy, od ks. Alojzego Lichtensteina, od wszystkich prawie książąt Kościoła. Przy końcu posiedzenia uchwalono wysłać telegramy z wyrazami czci i hołdu do papieża i cesarza.

Przed południem i popołudniu odbywały się obrady w sekcyach, a wieczorem odbyło się pierwsze uroczyste zebranie.

Uchwalono następującą rezolucyę: Wiec w Salcburgu wyraża przekonanie, że odbudowanie pełnej wolności i niezawisłości stolicy apostolskiej jest niezbędnem dla kierownictwa Kościoła i dla utrzymania pokoju wśród narodów oraz dla pośrednictwa między poszczególnemi klasami społecznemi.

W końcu posiedzenia miał br. Dipauli odczyt o jedności katolików w Austryi. Podniósł on najnowsze zdobycze katolicyzmu, wspomniał o „odbiciu“ Wiednia i wzywał do strzeżenia tak ciężko zdobytej jedności i do poddania się przewodnictwu Kościoła.

Petersburg d. 2. września.

O przybyciu pary carskiej do Kijowa przyszły tu następujące szczegóły: Pociąg dworski przybył do Kijowa w poniedziałek o 10 rano. Gdy car wysiadł, najpierw złożył mu raport gen. Dragomirow, potem burmistrz witał cara składając mu chleb i sól, panie zaś ofiarowały cesarzowej bukiet.

Z dworca udali się carstwo do odnowionej katedry św. Zofii, gdzie odbyło się nabożeństwo.

Następnie odjechali carstwo do pałacu gubernatora i tam przedstawiali się im komendanci i wyżsi oficerowie. Zwiedzili jeszcze potem carstwo ławrę poczajowską.

Berlin d. 2. września.

Program podróży carskiej jest niezmieniony. Carstwo przyjadą do Wrocławia w piątek i zabawią do 8. września.

Berlin d. 2 września.

Z Darmstadtu donoszą, że para carska uda się z Kopenhagi okrętem do Rouen, a stąd do Paryża. Z Francyi odjadą carstwo do Balmoral, a następnie przez Ostendę do Darmstadtu, gdzie staną 6 października. W Darmstadzie zabawią carstwo 12 dni.

Odessa d. 2. września.

Przejechał tędy w drodze do Petersburga z prezentami przybocznymi sekretarz Menelika Ato Józef; wśród nich między innemi młodego słonia, broń abisyńska, kość słoniowa i skóry. Jednemu z tutejszych redaktorów powiedział, że w niewoli pozostaje jeszcze 2000 Włochów, których Menelik przed zawarciem pokoju nie wypuści.

Paryż d. 2. września.

Figaro donosi, że Bauffy w obec jego korespondenta wyraził się iż z powodu Krety do wojny nie przyjdzie, gdyż wszystkie mocarstwa, nawet Rosya pragną pokoju. Rumunia nie przystąpiła dotąd do trójprzymierza, ale jest już bliską tego.

Sofia d. 2. września.

Książę Ferdynand za poradą rodziny swej małżonki pojednał się z b. ministrem wojny Petrowem i zaakceptował wszystkie jego żądania. Nieporozumienia między księciem a Petrowem datują się jeszcze od nieszczęśliwej kwestyi oficerskiej, co do której obaj stali na wręcz przeciwnych stanowiskach. Do otwartego zerwania przyszło, gdy książę powróciwszy z Karlsbadu, zwołał zaraz radę ministrów i przedłożył jej listę awansu, którą Benderew i Grujew zamianowani zostali generałami. Petrow jednak że odmówił kontrasygnowanie ukazu awansyjnego, a gdy mu to książę w sposób rozkazujący nakazał, zawołał: Jeżeli książę nie wstydzisz się mianować Benderewa i Grujewa generałami, to ja wstydzę się z takimi ludźmi być na jednym papierze umieszczonym. Drwię sobie z epoletów generalskich i nie przyłożę ręki do sprzedaży naszej armii.

Paryż d. 2 września.

Agencya Hawasa donosi z Aten, że turecki minister spraw zagranicznych pod naciskiem obcych ambasadorów przyrzekł nakazać telegraficznie wszystkim komendantom na Krecie, aby powstrzymali ekscesy muzułmanów.

Konstantynopol d. 2. września.

Mordy i rozboje po ulicach powtarzają się ciągle. Kto może ucieka na okręty. Stronnictwo młodotureckie chce zdetronizować sułtana. Pałacu sułtańskiego strzeże 150.000 żołnierzy. Ogólnie panuje przekonanie, że akcya rewolucyjna Ormian kierowana jest przez komitet londyński i przez subkomitety w Atenach i Odessie.

Konstantynopol d. 2 września.

Porta w urzędowej nocie oświadcza, że w szkole żeńskiej na przedmieściu „Psamatia“ znaleziono bomb 36. Liczba rannych żołnierzy, policyantów i żandarmów wynosi 30. Konsulowie otrzymują codzień mnóstwo listów od Ormian, zamkniętych w rozmaitych sklepach. Proszą oni, aby im przysłano żywność, bo giną z głodu.

Urzędnicy austro węgierskiego konsulatu byli kilka razy w niebezpieczeństwie życia, gdy bronili sklepów obywateli swego państwa. Policya pomagała im w tem. Sądzą tu, że akcyą rewolucyjną Ormian kierował komitet londyński, mający subkomitet w Atenach.

Filipopol d. 2. września.

Wedle doniesień z Konstantynopola zaburzenia uliczne tam nie ustają. Wczoraj rano, gdy policya z niewiadomych powodów dała kilka strzałów, powstała ogromna panika.

Aresztowania Ormian nie ustają. Wczoraj widziano całe grupy Ormian konwojowanych przez turecką policyę, a motłoch turecki obrzucał uwięzionych po drodze kamieniami i obelgami.

Prawie wszyscy ormiańscy stróżowie nocni i tragarze są wymordowani albo aresztowani.

Z trupami obchodzą się Turcy w sposób okropny, wywożą je jak śmiecie.

Wczoraj turecki motłoch pospólnie z kurdyjskimi robotnikami wtargnął na przedmieście spaniolskie i wyrządził tam straszne spustoszenia, przyczem wymordował wielu Ormian. Nie oszczędzał nawet kobiet i dzieci.

Filipopol d. 2 września.

Z Konstantynopola nadeszły tu wczoraj depesze, że przez cały poniedziałek aresztowano tam Ormian i że prawie wszyscy Ormianie, zatrudnieni tam jako służący lub stróże, zostali albo wymordowani albo uwięzieni, a na ich miejsce przyjęto służbę turecką. Najbardziej szalał rozbestwiony tłum w dzielnicy ormiańskiej Haskiöi. Mordowano tam nawet małe dzieci. Mówią, że w tej jednej dzielnicy wymordowano przeszło 3000 Ormian. Zdaje się, że cyfra ta jest przesadzoną, ale w każdym razie liczba ofiar w Haskiöi wynosi kilkaset.

Londyn d. 2. września.

Ambasador angielski w Konstantynopolu sir Currie odjechał stąd z powrotem na swoją posadę.

Kanea d. 2. września.

Deputowani kreteńscy po odbytem zgromadzeniu oświadczyli konsulom, że przyjmują w zasadzie koncesye, przyznane w sułtańskiem irade. Zgromadzenie narodowe zbierze się we wtorek.

Dział ekonomiczny.

— **Podatek od obrotu towarowego. Wiedeń** d. 2. września. (Tel. *Gaz. Nar.*). Wczoraj rozpoczęła swe obrady zwołana przez rząd ankieta dla oświadczenia się w kwestyi zaprowadzenia podatku od obrotu towarowego. Zastanawiano się nad pierwszem pytaniem czy opodatkowanym ma być tylko handel terminowy, czy też także handel istotny, za gotówkę. Reprezentanci giełd i izb handlowych oświadczyli się przedewszystkiem przeciw wszelkiemu opodatkowaniu obrotu towarowego, ewentualnie godzą się co najwięcej na opodatkowanie handlu terminowego. Reprezentanci towarzystw rolniczych i związków młynarskich żądali przedewszystkiem zupełnego zabronienia handlu terminowego zbożem, ewentualnie domagają się wysokiego podatku progresywnego.

— **W sprawie spadku cen zboża. Wiedeń** d. 2. września. (Tel. *G. Nar.*). Tutejsze towarzystwo rolnicze na wczorajszem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu obradowało nad wnioskami wydziału, dążącymi do zapobieżenia dalszemu spadkowi cen zboża krajowego. Wydział ten proponuje zwalczać konkurencyę zamorską przez stworzenie konwencyi państw środkowo-europejskich, opartej na zasadzie ceł ochronnych. Gdyby zaś utworzeniu takiej konwencyi stały na drodze nieprzezwyciężone przeszkody, powinny Austro-Węgry samodzielnie odgrodzić się cłami. Zaleca dalej komitet wydanie zakazu gry giełdowej zbożem i radzi przyjąć odnośne postanowienia, istniejące w Niemczech. Tym sposobem zwalczy się konkurencyę zboża istniejącego tylko na papierze, a nie w rzeczywistości. W końcu zaleca komitet powrócić do systemu waluty podwójndj. Ten ostatni wniosek odrzucono, wszystkie inne przyjęto.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 2. września 1896.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 218·— do 220· . Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 286·— do 290·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 390·— do 40·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. 4½% los w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·80 do 98·50. 4% los w 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97·50 do 98·20.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·— 4½% 100·— do 100·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·60 do 5·70. Napoleondor 9·45 do 9·55. Półimperyał 9·55 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·70 do 1·27·70. 100 marek niemieckich 58·40 do 59·—.

Wiedeń dnia 2. września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 371·87, Kredyty węgierskie 400·—, Unionbank 296·50, Länderbank 254·—, staatsbany 366·—, Lombardy —·—, kolej północno-wschodnia 270·50, tytoniowe 165·50, Rima —·—, Alpiny —·—, renta majowa —·—, losy turec. 51·75, Marki 58·63.

Frankfurt dnia 2 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 315·87 (—·—), statsbany 310·75 (—·—), lombardy 89·75 (—·—), alpiny —·— (—·—).

— **Wiedeń** 2. września. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 373·25, węg. zakład kredytowy 401·50, anglobanki 157·—, lenderbanki 254·—, koleje państwowe 368·25, elbethal 281·—, akcye tytoniowe 165·—, alpiny 85·50, losy tureckie 52·10, unionbanki 296·75, ruble 1·27.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 1. września.

Ze względu na stałą tendencyę targów zagranicznych, sprzedający wystąpili dzisiaj z początkiem targu z wyższemi żądaniami, nie znajdując jednak na ofiarowane partye nabywców, musieli ostatecznie swoje żądania obniżyć. Skutkiem tego nie zaszła w cenach prawie żadna znaczniejsza zmiana, usposobienie było jednak wobec coraz liczniejszych zaofiarowań słabsze.

Płacono pszenicę białą n. 7·35 do 7·70 zł., czerwoną nową 7·30 do 7·65 zł., żółtą n. 7·30 do 7·65 zł., żyto nowe 6·30 do 6·65 zł., jęczmień browarny 6·25 do 7·— zł., na paszę 5·— do 5·25 zł., owies nowy od 5·50 do 5·80 zł., rzepak nowy 9·— do 9·60 zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 września.

Hotel Żorża. J. hr. Wodzicka z Olejowa, J. hr. Łubieńska i Z. hr. Starzeńska z Krakowa, Wł. br. Czechowicz z Glinny, St. Cieński z Wodnik, K. Bednarzewska z Warszawy, St. hr. Tarnowski z Wołynia, J. hr. Potocki z Podgórza, A. Skałkowa z Rożniatowa, J. Mikuli z Bukowiny, F. Moor ze Złoczowa, G. Mac-Jntosh ze Stryja, W. Passak z Chlumca, J. Chalsupka z Pragi.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Prośba. Syn zarobnicy, obecnie wstępujący do II klasy gimnazyalnej, z powodu braku mundurku szkolnego dziś obowiązującego, książek itp. udaje się do serc litościwych o łaskawą pomoc. Datki przyjmuje Administracya *Gazety Narodowej*.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa: pospieszne			osobowe			Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa: pospieszne			osobowe		
1·30	5·10	—	8·55	6·55	9·30	Z Berlina	—	—	—	—	—	
1·30	8·45	5·10	8·55	6·55	9·30	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·40	9·55	6·15
5·10	—	—	8·55	9·30		Z Warszawy	8·40		11·00	4·40	—	6·15
					6·55	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	8·40		11·00	4·40		
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Rzesz.			11·00			
—	—	8·45	8·55	9·30	6·55	Z Muszyny-Krynicy i Mszany d. via Przemyśl						6·15
5·10	1·30					Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		9·55	
—		—	6·55			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·40		
—	1·30	8·45	—	9·30		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·40		
—	—	8·45	8·55		9·30	Z Mezö Laborcz, Pesztu, via Przemyśl				4·40	6·45	
—	1·30	—	8·55		—	Z Chabówki via Przemyśl				—	9·55	6·45
—			12·10	8·—	-	Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza przez Stryj				5·22	7·22	
—				—	1·51	Z Hrebenowa od 10/7 do 31/8 na Stryj				—	9·35	
—			12·10	8·—	1·51	Ze Skolego i Stryja				5·22	9·35	7·22
—			10·10	8·—	1·51	Z Chyrowa via Stryj				5·22	9·35	7·22
			12·10	8·—	1·51	Z Stanisławowa via Stryj						
9·55			—			Z Suczawy, Husiatyna, Worortenki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	6·10					
—			2·01			Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Kałusza, Bukaresztu i Jass.				2·45		
			6·19			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.)					10·25	
—			7·28			Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu (każd. poniedz.)						10·15
			8·15	5·45		Z Sokala i Jarosławic via Rawa ruska				9·15	7·05	
			—	5·45		Z Bełzca				9·15	—	
2·18	9·50		7·42	4·45		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	6·14	2·25		9·48	—·—	11·12
2·34	10·05		8·05	5·10		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	6·—	2·11		9·30		10·15
—					8·03	Z Brzuchowic od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9						3·[illegible]
					8·26	Z Brzuchowic od 26/6 do 14/8						1·[illegible]
—						Do Brzuchowic od 1/5 do 6/9 w święta				1·20		1·53
						w dni powszednie				3·20		
				7·50		Janów						
				1·10	7·48	Do Janowa od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/4				9·45	3·00	8·15
				5·28	8·54	Janów od 16/6 do 31/8				3·00	9·45	6·35
						a w niedziele i święta odchodzi ze Lwowa				1·05		
						Do Zimnej wody od 1/5 do 6/9 w niedziele i święta				1·32		

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczorem do 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo-europejski — godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

L. 118/96. **Konkurs.** 8152

Wydział Kasyna miejskiego we Lwowie ogłasza niniejszem konkurs na dwa stypendya na przeciąg lat trzech z pamiątkowej fundacyi im. Cesarza i Króla Franciszka Józefa I. utworzonej przez ś. p. Dr. Józefa Kaźmierza 2 im. Malinowskiego.

Do ubiegania się o te stypendya, które będą w roku 1896/7 wynosiły każde po 290 zł., przysługuje prawo młodszym utalentowanym artystkom względnie artystom, urodzonym w Galicyi lub w Wielkiem Ks. Krakowskiem wyznania rz.-kat. narodowości polskiej, którzy albo wykażą pokrewieństwo względnie powinowactwo z fundatorem albo w braku tych tym, którzy dawszy dowody szczególniejszego uzdolnienia i znakomitych postępów w sztuce, chcieliby dla dalszego kształcenia się wyjechać za granicę. Z stypendyów tych mogą korzystać również artyści młodzi, chociażby już jedno stypendyum z funduszów publicznych (jednak nie większe niż z niniejszej fundacyi) posiadali.

Ubiegający się o te stypendya winni do 20. września br. wnieść do Wydziału Kasyna miejskiego we Lwowie podania odpowiadające powyższym warunkom.

Wypłatę stypendyów począwszy od 1. września 1896 w półrocznych ratach z góry zarządzi w swoim czasie Wydział krajowy, obdarzeni jednak stypendyami obowiązani są co półrocza przedkładać dowody, że bawiąc za granicą, oddają się nauce w obranym zawodzie z zamiłowaniem i z bardzo dobrym postępem. Krewni i spowinowaceni fundatora nie muszą udawać się za granicę, obowiązani są jednak również co pół roku składać dowody, iż oddają się gorliwie nauce swego artystycznego zawodu i czynią w niej bardzo dobre postępy.

Lwów, dnia 2. września 1896.

Nr. 5792 v. J. 1896.

AVISO.

Von der Militär-Verwaltung werden nach kaufmännischer Usance beschaft:

Doniesienie.

Zarząd wojskowy ma zakupić sposobem kupieckim:

Abstellungs-Termin / Termin dostawy		Für das Militär-Verpflegsmagazin in Lemberg / Dla wojskowego prowiantowego magazynu we Lwowie — In der ärar. Verpflegs-Depots / Do wojskowych składów — Heu — Siano (Meterzentner - Centnarów metrycznych)	
		gepresst — prasowane	lose oder gepresst / niewiązane albo prasowane
1	2	3	3
Erste Hälfte October / pierwsza połowa października	1896		1.500
Zweite Hälfte October / druga połowa października	1896	2.000	1.500
November — Listopad	1896	2 000	2.500
Dezember — Grudzień	1896	2.000	2.500
Jänner — Styczeń	1897	2.000	2.500
Februar — Luty	1897	2.000	2.500
März — Marzec	1897	2.000	2.500
April — Kwiecień	1897	2.000	2.500
Mai — Maj	1897	2.000	2.400
Zusammen — Razem . . .		16.000	20.400

Anmerkung — Uwaga (4)

1) Die Pressung des Heues hat thunlichst loco Lemberg zu erfolgen.

2) Das Pressheu ist nach Weisung des Verpflegs-Magazins ab Verpflegs-Depots am Jablonowski-Platze oder ab Janower-Depots — bei ballenweiser Abwage abzustellen.

3) Die Übergabe von losen Heu hat ab Janower Depots nach Brückenabwage zu erfolgen.

4) Eine frühere Abstellung der Lieferanten ist nur nach Massgabe der vorhandenen Räumlichkeit zulässig.

1) Prasowanie siana ma się o ile możności we Lwowie odbywać.

2) Prasowane siano ma być według wskazówek magazynu zaopatrzenia wojsk do składu na placu Jabłonowskim albo na Janowskim podług wagi każdego kawałka oddane.

3) Siano niewiązane należy do składów na Janowskim oddać, gdzie ciężar na wadze mostowej konstatowany będzie.

4) Wcześniejsze odstawienie rat jest tylko wtedy możliwe, jeżeli zawartość składów na to pozwala.

1. Die bezüglichen, in Briefform deutlich abgefassten, mit einer 50 kr. Stempelmarke versehenen Verkaufsanträge, welche an kein kürzeres als ein **Impegno von 10 Tagen** gebunden sein dürfen, sind bis **längstens 11. September 1896 10 Uhr Vormittags** an die **Intendanz des k. und k. 11 Corps in Lemberg**, mit der Bezeichnung „Verkaufs antrag auf Heu“ versehen, einzubringen.

Nachträglich, oder im telegraphischen Wege einlangende Verkaufsanträge, sowie solche, welche den gestellten Bedingungen nicht entsprechen, bleiben unberücksichtigt.

2. **Anträge betreff des Heues sind für loses oder gepresstes per q. ab ärarische Verpflegs-Depots zu stellen.**

3. Die Verkaufsanträge können entweder auf das ganze Quantum oder auch nur auf kleinere Partien der Bedarfsmengen bis 100 q. herab gestellt werden, wobei sich aber die Militär-Verwaltung das Recht vorbehält, auch nur Theilquantitäten der offerierten Mengen anzunehmen.

4. Der Intendanz unbekannte Unternehmer, sowie überhaupt alle Anderen, wenn es die Corps-Intendanz für nothwendig erachtet, haben zu veranlassen, dass über ihre Solidität und Leistungsfähigkeit ein **Zeugniss** u. z. von protocollierten Handels-Firmen von der Handels- und Gewerbe Kammer, sonst aber von der zuständigen k. k. politischen Bezirks-Behörde (in Städten mit eigenen Statute vom Magistrate) bei der Intendanz des k. u. k. 11. Corps in Lemberg rechtzeitig einlange.

Derartige Unternehmer haben weiters nach Ermessen der Corps-Intendanz die Erfüllung der eingegangenen Verpflichtung durch den **Erlag einer Caution in der Höhe von 10 Procent** des nach den genehmigten Preisen entfallenden Wertes der erstandenen Lieferung zu versichern. Diese Caution hat der Verkäufer im Falle ihm eine solche vorgeschrieben wird gleichzeitig mit dem Schlussbriefe beizubringen.

Producenten, Gemeinden, sowie landwirtschaftliche Vereine sind hinsichtlich der Leistung, welche sie mit eigenen Erzeugnissen bewirken können, vom Erlage der Caution befreit.

Producenten (Landwirte) haben jedoch Zeugnisse der betreffenden landwirtschaftlichen Corporationen zugleich mit dem Verkaufantrage beizubringen, in welchen bestätigt wird, dass sie wirklich Producenten sind und dass das ganze offerierte Quantum von ihnen produciert wird.

5. Die **Abstellung** des Heues hat in die **Depots** des vorgenannten Verpflegs-Magasines **nach Weisung derselben** und **für die Militär-Verwaltung spesenfrei** zu erfolgen.

6. Im Verkaufsantrage muss die Provenienz des Heues bestimmt angegeben werden. Wird für die Abstellung die Begünstigung des Militär-Tarifs (im Rückvergütungswege) in Anspruch genommen, so ist die Provenienz wo möglich nach den Bezugsorten zu specificieren.

Es wird besonders aufmerksam gemacht, dass Special-Tarife auf den verschiedenen Bahnstrecken im allgemeinen Verkehre, namentlich für Naturalien in vollen Waggonladungen bestehen, welche **noch billiger** sind als der Militär-Tarif.

7. Die Bezahlng erfolgt u. z.: 6.300 q. gleich nach bewirkter Abstellung im Jahre 1896, der Rest der im Jahre 1896 eingelieferten Mengen im Monate Jänner 1897 und die nachher einzuliefernden Raten nach bewirkter anstandslose Übernahme derselben im Jahre 1897.

8 **Die Stempelauslagen für die Quittungen aus dieser Lieferung zahlt das Aerar.**

9 **Das Heu muss die für die Verpflegung des k. u. k. Heeres vorgeschriebene Qualität haben** und es wird in dieser Beziehung dann rücksichtlich **der näheren Bedingungen**, welche den Kaufabschlüssen zur Grundlage zu dienen haben, auf das für die vorliegende Ausschreibung **ämtlich und bei der Intendanz des k. u. k. 11 Corps in Lemberg, dann bei der Militär-Verpflegs-Magazinen in Lemberg Stanislau, Czernowitz und Złoczów, und bei den Verpflegs-Filialmagazinen in Tarnopol und Żółkiew, aufliegende Usancen-Heft vom 26. August 1896, zu Nr. 5792 hingewiesen.**

Jeder Offerent ist mit der Einbringung seines Verkaufs Antrages an die Bedingungen dieses Usancenheftes bereits gebunden.

10. Die vorgeschriebenen Usancen Hefte können bei den vorgenannten Militär Verpflegs (Filial) Magazinen gegen Erlag von 8 Kreuzer gekauft, beziehungsweise per Post bezogen werden.

11 Bei den erwähnten Verpflegs-Anstalten können auch die erforderlichen Informationen eingeholt werden.

12. Gemeinden, Producenten und landwirthschaftliche Corporationen geniessen besondere Begünstigungen und Erleichterungen, welche allen landwirthschaftlichen Corporationen im Intendanzbezirke bekanntgegeben wurden, und dortselbst erfragt, beziehungsweise eingesehen werden können.

Von der Intendanz des k. und k. 11. Corps.

Lemberg, am 26. August 1896.

1. Dotyczące w formie listowej dokładnie ułożone, marką stemplową na 50 ct. opatrzone oferty cen sprzedaży, zobowiązujące nie na krótszy termin jak **10 dni**, mają być oddane z napisem „podanie cen sprzedaży na siano“ najpóźniej do d. 11. września 1896 r. **o godzinie 10 przedpołudniem w biurze Intendantury c. i k. 11. korpusu we Lwowie.**

Podania cen sprzedaży nadeszłe za późno, lub drogą telegraficzną, jakoteż takie, które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.

2. Podania cen siana dotyczące należy za cetnar metryczny z odstawą do składów za niewiązane lub prasowane siano podać.

3. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo **na całą ilość**, albo też **mniejsze partye, ilości potrzebnej aż do 100 cetnarów metrycznych**, przyczem sobie zarząd wojskowy zastrzega prawo do zatwierdzenia także pewnej części z oferowanej ilosci.

4. **Intendanturze nieznani przedsiębiorcy**, tak jak wszyscy inni, jeżeli tego intendantura za potrzebne uzna, mają się postarać o to, żeby **świadectwo ich rzetelności i możności dostawy** wystawione w razie, jeżeli są protokółowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w każdym innym razie przez dotyczącą władzę polityczną (w miastach z własnym zarządem przez magistrat miasta) — **do Intendantury c. i k. 11. korpusu we Lwowie** przed rozprową przesłane zostało.

Tacy przedsiębiorcy mają podług decyzyi intendantury korpusnej zapewnić spełnienie swych zobowiązań **złożeniem kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca jeżeli takowa będzie od niego żądana, równocześnie przy spisaniu listu ugodowego (Schlussbrief). Producenci, gminy, jakoteż rolnicze Towarzystwa są odnośnie do odstawy własnych produktów od kaucyi zwolnieni.

Producenci, (gospodarze gruntowi), mają zaś dostarczyć świadectwo wydane przez dotyczące Towarzystwo rolnicze, w którem potwierdzonem być ma, że oni rzeczywiście są producentami i że cała przez nich oferowana ilość z ich własnej pochodzi produkcyi.

5. **Dostawa** siana ma się odbyć w składach wyż wymienionego magazynu prowiantowego według wskazówek tychże **i bez wszelkich wydatków ze strony zarządu wojska**.

6. W ofercie musi być wyraźne pochodzenie siana dodane, a gdyby zażądano posługiwania się taryfą wojskową (za wynagrodzeniem zwrotnem), to pochodzenie siana powinno być ile możności uwidocznionem, z której miejscowości ono pochodzi.

Zwraca się przy tem szczególnie uwagę na poszczególne taryfy rozmaitych sieci kolejowych w ogólnym obrocie, mianowicie, że przy naładowaniu całych osobnych wagonów naturaliów, zapłata od takowych tańszą jest, aniżeli taryfa wojskowa.

7. Zapłata nastąpi, a mianowicie: 6300 q zaraz po ukończonej dostawie w r. 1896, za resztę w roku 1896 dostarczonych ilości w styczniu 1897 roku, za resztę dostarczonych bez przeszkod odebranych rat w roku 1897 po odebraniu.

8. **Przepisane należytości stemplowe od kwitów tejże dostawy ponosić będzie Zarząd wojskowy.**

9. **Siano musi pod względem jakości posiadać własności przepisane dla tego artykułu i zwraca się uwagę odnośnie** co do tego, jakoteż **wszelkich bliższych warunków**, mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży **na zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim (Usance-Heft) z dnia 26 sierpnia 1896 r. do Nr. 5792**, który dla dotyczącej rozprawy urzędownie wystawiony — **w biurze intendantury c. i k. 11 korpusu we Lwówie, jak i w magazynach zaopatrzenia wojska we Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach i Złoczowie i filialnym magazynie w Tarnopolu i Żółkwi się znajduje i przez każdego przejrzanym być może,**

Każdy oferent jest z czasem wniesienia podania sprzedaży zobowiązany dotrzymać warunków zawartych w zeszycie warunkowym.

10. Przepisane zeszyty warunków (Usance-Heft) można nabyć w wyż wymienionych wojskowych magazynach prowiantowych za złożeniem 8 centów, względnie mogą być takowe także pocztą przesłane.

11. W wyż wymienionych magazynach wojskowych mogą być również udzielone dotyczącę informacye.

12. Gminom, producentom i stowarzyszeniom rolniczym przyznanemi będą pewne osobne uwzględnienia i ułatwienia, a które podane zostały do wiadomości wszystkim stowarzyszeniom rolniczym leżącym w obrębie intendantury i tamże przez strony interesowane przejrzane być mogą.

Z Intendantury c. i k. 11. korpusu.

Lwów, dnia 26. Sierpnia 1896.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.